

# Dobra jest więcej

*...czyli pielgrzymka kubańskiej młodzieży do Polski  
śladami św. Jana Pawła II  
w 25. rocznicę jego wizyty na Kubie*





*Odbiór wiz w Ambasadzie RP w Hawanie*

## WSTĘP

Niniejsza publikacja to zbiór doświadczeń młodych kubańczyków po powrocie z Polski – uczestników wyprawy śladami Jana Pawła II. Dokument ten stara się uwiecznić przeżycia i wrażenia jakie towarzyszyły podczas tej egzotycznej, z punktu widzenia odbiorców, podróży. W ten sposób pragniemy podziękować wszystkim, którzy przyczynili się w realizacji pielgrzymki zorganizowanej w 25. rocznicę wizyty papieża Polaka na Kubie.



Po ponad 3 miesiącach od powrotu z Polski młodzi Kubańczycy ciągle żywo wspominają wrażenia z wyjazdu, a rodzinom i przyjaciołom szczegółowo opowiadają doświadczenia nabyte w miejscach, które odwiedzili w naszym kraju. Ciągłe jest to dla nich „temat numer jeden”. Niewątpliwie wyjazd ten stał się dla nich wyprawą życia. Niczego podobnego do tej pory nie doświadczyli i zapewne nigdy nie doświadczą.

Pragnę w tym miejscu podziękować zarówno we własnym imieniu jak i wszystkich uczestników. Bez Waszej pomocy nie moglibyśmy dać tak wielkiego „prezentu” tym młodym ludziom. Wasza pomoc sprawiła, że na nowo można dostrzec, iż w świecie dobra jest więcej. Kilkukrotnie młodzi pytali mnie: „dlaczego ktoś z dalekiej Polski pomaga im, nieznanym, mało znaczącym Kubańczykom?” – pytania te dotyczyły zarówno organizacji pielgrzymki, jak i wysyłki pomocy humanitarnej. Nie umiałem odpowiedzieć na to pytanie inaczej, jak tylko wskazując, że dobrzy, bezinteresowni ludzie na tym świecie naprawdę istnieją.

Nie sposób jest wymienić wszystkich, którzy zaangażowali się w projekty wspomagające misje na Kubie. Nie sposób też ocenić czyja pomoc przyczyniła się bardziej lub mniej do powodzenia realizacji projektów, ponieważ każdy wniósł pewną „cegielkę”, która pozwoliła zbudować wielkie dzieła. Postaram się więc złożyć podziękowania w kolejności chronologicznej co do włączenia się w przedsięwzięcie.



*Lotnisko Okęcie w Warszawie*

## PODZIĘKOWANIE

W pierwszej kolejności dziękuję przyjacielowi **Michałowi Stępniewskiemu**. To on jako pierwszy uwierzył w projekt i znalazł ludzi dobrej woli, którzy zaangażowali się w organizację pielgrzymki śladami Jana Pawła II po polskiej ziemi. Michał także koordynował wszystko od początku do końca. Jego zaangażowanie, odwaga i przemyślany upór sprawiły, że dzisiaj kilkunastu młodych kubańczyków twierdzi, że odwiedziło „raj na Ziemi”. Także dzięki Michałowi zorganizowano tony pomocy humanitarnej w Polsce (głównie żywność i lekarstwa) i przesłano na Kubę. Cała pomoc trafiła do wielu polskich misjonarzy, a od nich do najuboższych z ubogich żyjących w komunistycznym reżimie. Dziękuję żonie Michała, **Irmiecie Stępniewskiej**, za wsparcie i optymizm. A także jego asystentce **Pani Dorocie Winieckiej**.

**Księdzu Kardynałowi Kazimierzowi Nyczowi** dziękujemy za objęcie patronatu nad pielgrzymką i pomoc w pokonaniu biurokratycznych trudności.

**Pracownikom Polskiej Ambasady** w Hawanie dziękujemy za szybkie wyrobienie wiz oraz za życzliwe przyjęcie, które dla młodych Kubańczyków było przedsmakiem polskiej gościnności i otwartości.

Następnie dziękuję Dyrektorowi Zespołu Pomocy na Wschodzie **Księdzu Leszkowi Kryży**, Dyrektorowi Katolickiego Centrum Edukacji Młodzieży KANA **Księdzu Łukaszowi Niepsujowi** oraz **mecenasowi Maciejowi Wasiowi**. To oni, niczym trzech muszkieterzy, jako pierwsi przylecieli na Kubę z pomocą humanitarną dedykowaną polskim misjonarzom. Ksiądz Leszek Kryża i jego asystentka Rica wsparli nas w koordynacji przedsięwzięć, a także wnieśli finansowy wkład. Ksiądz Łukasz Niepsuj wziął na swoje barki (i kierowane przez siebie Centrum) odpowiedzialność głównego organizatora pielgrzymki. Natomiast Maciej Waś, oprócz kontaktu z fundacjami, zajął się wraz ze swoją asystentką Weroniką kwestiami organizacyjnymi.

Dziękujemy również **Panu Michałowi Fijołowi** Prezesowi Zarządu PLL LOT za wszelką przychylność przy transporcie pomocy humanitarnej dla polskich misjonarzy na Kubie, za przewóz pielgrzymów Varadero-Warszawa, Warszawa-Varadero, a także za dyspozycyjność podczas rozwiązywania wszelkich problemów. Podziękowania kierujemy również do **Pana Bartłomieja Kabzy** z RAINBOW za organizację przelotu, osobiste wręcz zaangażowanie się oraz przy usuwaniu szeregu problemów, które po drodze napotykalismy.

Podziękowania należą się następnie **Księdzu Kanonikowi Jackowi Laskowskiemu** proboszczowi parafii Stare Powązki w Warszawie za duchowe i finansowe wsparcie oraz **Panu Karolowi Gądzikowi** z Fundacji Stare Powązki za pomoc w przygotowaniu projektów finansujących nasze przedsięwzięcia.

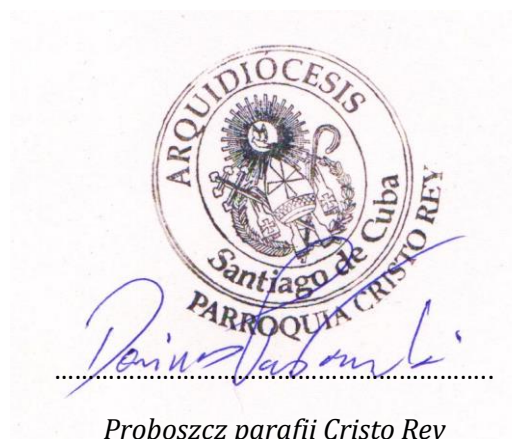
**Pani Prezes** Fundacji Grupy PKP **Katarzynie Kucharek** dziękujemy nie tylko za wsparcie finansowe przez Fundację, ale także za prywatne zaangażowanie w zorganizowanie prezentów dla rodzin uczestników pielgrzymki. Sporo czasu i energii włożył w tę akcję także mąż Pani Prezes Robert Kucharek.

**Robertowi Kucharkowi** i **Markowi Zyśkowi** dziękujemy za sprawowanie pieczy nad logistyczną stroną transportu pomocy humanitarnej z Polski na Kubę oraz za osobiste towarzyszenie młodzieży w powrocie aż do Santiago de Cuba.

Dziękujemy **Panu Piotrowi Litwińskiemu** za bezpłatne przyjęcie całej grupy do swojego hotelu na kilka dni.

Dziękujemy **Księdzu Stanisławowi Berdzikowi** proboszczowi w Tęgoborzy, Pani Dyrektor Szkoły Podstawowej w Tęgoborzy **Irenie Baście**, **Księdzu Kasprowi Bernasiewiczowi** proboszczowi w Szlachtowej, **Księdzu Pawłowi Krawczykowi** z Tarnowa, **Księdzu Łukaszowi Ślusarczykowi** dyrektorowi Ośrodka Caritas w Zakrzowie, **Księdzu Łukaszowi Kicie**, **Księdzu Eugeniuszowi Szyszcze** Dyrektorowi Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie, a także **Pani Elżbiecie Długopolskiej**.

Dziękujemy także wszystkim innym niewymienionym tutaj z nazwiska, a jest ich cała rzesza. Każda, nawet najdrobniejsza pomoc sprawiła, że młodzi doświadczyli dobroci Boga w drugim człowieku. Do Was wszystkich mówimy: Bóg zapłać!



ARQUIDIOCESIS  
Santiago de Cuba  
PARROQUIA CRISTO REY

*Dariusz Pawłowski*

Proboszcz parafii Cristo Rey

Ks. Dariusz Pawłowski, misjonarz





## ŚWIADECTWA UCZESTNIKÓW

### **YUNAYSI CARIDAD VAILLANT MARTÍ**

*adwokat, pracownik audytu wewnętrznego*

*w hotelu, lat 41*

„Polska - potwierdzenie mojej wiary w Chrystusa”

25 lat temu, 24 stycznia 1998 roku (miałam 16 lat) w godzinach porannych byłam wraz z moimi kolegami i koleżankami ze szkoły i profesorami z Zawodowego Przeduniwersyteckiego Instytutu Nauk Ścisłych na autostradzie łączącej lotnisko „Antonio Maceo” z miastem Santiago de Cuba. Byliśmy częścią delegacji przyjmującej Papieża Jana Pawła II. Wtedy nie miałam pojęcia kim on jest. Tyle tylko, że jest pierwszym papieżem, który odwiedził Kubę i że jest to bardzo ważne wydarzenie dla naszego kraju. Mieliśmy przyjąć postać znana na całym świecie. W tamtym czasie nie byłam nawet ochrzczona, więc

mój stosunek do tego faktu był zwykłą ciekawością ze względu na wszystkie konotacje, jakie nadano temu w środkach masowego przekazu i oczekiwaniem na ważną postać.

Pochodzę z katolickiej rodziny, która zachowała tradycję chrztu swoich nowych, bardzo młodych członków; ja jednak byłam wyjątkiem, ponieważ urodziłam się w 1982 r., kiedy otwarte wyznawanie wiary w Chrystusa w Kościele Katolickim było kwestionowane, a mój ojciec należał do Komunistycznej Partii Kuby. Z tego powodu dopiero po 25-roku życia i dzięki tym tajemniczym zamysłom Bożym zaczęłam przygotowywać się do przyjęcia chrztu i pierwszej komunii.



Kiedy przyjechał Jan Paweł II, opublikowano jego biografię, jak to bywa ze wszystkimi osobistościami, które odwiedzają kraj. Dowiedziałam się wtedy, że ma na imię Karol i że jest z Polski. I w zasadzie była to jedyna wiedza o tym środkowoeuropejskim kraju. Może jeszcze bajki z dzieciństwa, jak Bolek i Lolek. Jednak w styczniu 2023 roku dowiedziałam się, że zostałam wybrana wraz z innymi młodymi ludźmi do odwiedzenia Polski, ziemi świętego Jana Pawła II, a 4 marca wylądowałam w Warszawie, stolicy Polski.

Najbardziej poruszyły mnie miejsca związane z papieżem św. Janem Pawłem II, w muzeum, które było kiedyś jego domem, tak bardzo poruszyła mnie jego osobista historia, że zrozumiałam, że wszystko mogę w Chrystusie, który mnie strzeże.



Na tej pielgrzymce-wycieczce przeżyłam bardzo emocjonalne i radosne chwile, ale też chwile smutku i niepewności. Dobre momenty pozostają w moim sercu, życzliwe, bliskie i serdeczne traktowanie nas przez wszystkich Polaków, którzy przyjęli nas z prawdziwą miłością, troszczyli o nas jak o prawdziwych przyjaciół. Chwile te pozostają wyryte w mojej duszy na zawsze.

Dziękuję rodzinie i przyjaciołom księdza Dariusza, mieszkańcom Tarnowa; szczególne podziękowania ślę do Pani Kazimiery i jej męża, którzy z wielką miłością przyjęli nas do swojego domu. Dziękuję organizatorom tego wyjazdu, wszystkim ludziom, którzy dali z siebie wszystko, abyśmy mogli wyjechać i czuć się jak w domu. DZIĘKUJĘ, nie ma słów, które mogłoby wyrazić nieskończoną wdzięczność, którą czuję.

Wyjazd do Polski przeniósł moją Wiarę w inny wymiar, w którym wydaje mi się, że czuję bliżej Boga.

---

### **KS. OSMANY MASSÓ CUESTA**

*sekretarz generalny Archidiecezji Satiago de Cuba,  
proboszcz parafii San Antonio María Claret, lat 47*

#### *Przed odlotem*



Ojciec Dariusz odwiedził mnie w domu i przedstawił mi swoje intencje. Przez chwilę poczułem się szczęśliwy i pobłogosławiony, że zostałem wybrany do bycia częścią grupy pielgrzymkowej do ziemi Jana Pawła II. Nigdy nie wyobrażałam sobie wyjazdu do Polski. Spotykałem polskich księży i zakonnice, ale nigdy nie przyszło mi namyśl, że kiedyś tam pojedę.

Wszystkie przygotowania do wyjazdu szły pomyślnie, aż na kilka dni przed wyjazdem dostaliśmy wiadomość od linii lotniczej, że strona kubańska nie zezwala na nasz wylot. Pomyślałem, że to wszystko było zbyt piękne, żeby mogło się spełnić. Nauczony kubańskim doświadczeniem myślałem, że



sprawy nie uda się rozwiązać. Choć ojciec Dariusz wydawał się pewny siebie i zapewniał, że dobrzy ludzie z polski pomogą w wylocie. Upór i ciągłe pukanie organizatorów do nowych drzwi sprawiły, że te na jeden dzień przed planowanym wylotem otworzyły się.

### *W Polsce*

Wysiadając z samolotu poczułem, ja i moi kubańscy towarzysze, że jesteśmy oczekiwani. Spotkaliśmy ludzi, którzy na nas czekali. I mimo przeraźliwego zimna moment ten był bardzo ciepły.



Rodzina o. Dariusz była pierwszą, którą poznaliśmy na ziemiach polskich. Co za niebywałe doświadczenie: poczucie gościnności i domowego ciepła. Jego rodzeństwo, siostrzeńcy i rodzice troszczyli się o wszystko – nawet o to, byśmy mieli ubrania zimowe. Nigdy nie zapomnę wieczorów w domu jego rodzeństwa. Był to czas spędzony w radości dzielenia stołu, przy rozmowach,

jednym słowem piękna wymiana kulturowa.

Niebywałym doświadczeniem było dla mnie uczestnictwo w nabożeństwach. Zwłaszcza w Tęgoborzy. Moją uwagę w kościołach przykuła pobożność ludzi i piękno świątyń. Spotkałem tam „świętą ciszę”, która zachęcała do kontemplacji. Po odwiedzeniu wielu religijnych miejsc uświadomiłem sobie, że wiara i pobożność polskiego ludu idą ręką w rękę z jej historią; że wiara ta żyje i nie należy do przeszłości.

Podczas sprawowanych Eucharystii lubiłem podchodzić do ludzi, aby udzielać komunii, ponieważ miałem bliższy kontakt z ludźmi, widziałem ich twarze i sposób przyjmowania sakramentu, pełen szacunku i kontemplacji.

W Polsce odwiedziliśmy wiele miejsc związanych z kulturą, historią i religią Polski. Dla mnie Auschwitz i Częstochowa były wyjątkowe, pełne kontrastów i różnych uczuć. Ile zgrozy i cierpienia, ile zła na tych polach, na których człowiek oddala się od Boga i doprowadza do skrajności ideologię totalitaryzmu, ale też ile świętości, siły i jedności, gdy człowiek zbliża się do Boga.

Najważniejszym dniem była dla mnie wizyta w Sanktuarium Jana Pawła II i możliwość celebrowania Eucharystii w Kaplicy Kapłańskiej. Modliłem się dużo za Kubę, jej Kościół, księży i seminarzystów. Podczas wizyty Jana Pawła II na Kubie mogłem go pozdrawić i zawsze noszę ze sobą różaniec otrzymany podczas tego spotkania. Powierzyłem mu moje kapłaństwo i prosiłem, aby moja życiowa droga była pielgrzymką wiary, której towarzyszy jego wstawiennictwo.



Najbardziej stresowały mnie rekolekcje dla dzieci i młodzieży, które prowadziliśmy w parafii Dobrego Pasterza w Tarnowie. Potrzebne było dużo przygotowań, obserwacji, szukania „języka”, który przykułby uwagę chłopaków i dziewcząt. I choć pierwszy dzień był trudny, to ostatniego dnia dzieciaki nie chciały wyjść z kościoła – rekolekcje się udały. Dalej: spotkanie z dziećmi w szkole w Tęgoborzu, ich nauczycielami i Panią Dyrektor oraz spotkanie z rodzinami obu parafii były momentami wymiany, wielkiej uwagi i troski o nas. Poczułem, że jesteśmy ważni dla nich.



Ponadto ktoś kto nawet nas nie znał postanowił zrobić prezenty dla naszych rodzin. I nie małe upominki, ale naprawdę kosztowne prezenty.

#### *Po powrocie z Polski*

Po powrocie czułem i czuję ogromną wdzięczność Bogu i ludziom. Wszystko było dobrze zorganizowane – niestety na Kubie wszystko działa na zasadzie „jakoś to będzie” i nawet instytucje państwowe nie przykładają potrzebnej uwagi do organizacji i planowania.

Do Polski zabrałem kilka obrazów z wizerunkiem Matki Boskiej *Virgen de la Caridad del Cobre*, patronki wszystkich Kubańczyków. Cieszę się, że wiele rodzin mogło otrzymać pamiątkę z Kuby. Za to na środku stołu w moim domu stoi mały obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który podarowała mi rada parafialna w Tarnowie. A więc nie tylko po tym wyjeździe tak wiele pozostało w moim sercu, ale i coś w moim domu.

---

**MARÍA DE JESÚS SAVÓN SANG**  
*studentka Nauk Medycznych, lat 19*

"Chcesz jechać do Polski?"

Świetne pytanie, czekałam na to w tam tym roku. Pamiętam, kiedy ksiądz Dariusz podszedł do mnie i zapytał, czy chcę mu towarzyszyć w podróży jego kraju. Oczywiście moja odpowiedź była twierdząca. Byłam podekscytowana wizją poznania nowej kultury, nowego innego świata, innego niż ten mój: szary, brudny, komunistyczny. I wraz odpowiedzią „tak” zaczęły się wszystkie problemy. Musiałam wyrobić paszport (byłam wtedy niepełnoletnia) i „papierkowa robota” okazała się bardzo czasochłonna. Musiałam ubiegać się o pozwolenie od władz szkolnych na wyjazd zagraniczny. A potem, po tylu staraniach, wybuchła wojna w Ukrainie. Z tą smutną i niepokojącą wiadomością wyjazd został zawieszony. *Pożegnaj się z Polską na zawsze!* – pomyślałam.





Pewnego dnia, ponad pół roku później zaskoczyła mnie nagła wizyta o. Dariusza. Spojrzał na mnie i powiedział: *María, znowu lecimy do Polski!* Oczywiście byłam zadowolona, ale tym razem nie robiłabym tylu planów i nadziei, aby uniknąć ewentualnego ponownego rozczarowania. A przygód przed wylotem nie brakowało. W końcu nadszedł ten dzień! Po tylu utarczkach z pozwoleniami na podróż na uniwersytetach i w instytucjach kubańskich - wsiedliśmy do samolotu .



Nie mogę wyrazić słowami wszystkich emocji, które towarzyszyły mi po wylądowaniu. Byłam przyzwyczajony do widoku kilku Polaków wśród tylu Kubańczyków, ale tym razem było odwrotnie - nas garstka Kubańczyków wśród tylu Polaków. Wszystko mnie zaskakiwało. To był dla mnie szok jak zobaczyłam tak wielkie lotnisko w Warszawie. Nasze w Varadero w porównaniu z nich wydaje się małym sklepikiem. To w Warszawie było tak duże, jak te, które widziałam w filmach. Nie mogłam uwierzyć, że tam rzeczywiście jestem. Kiedy jechaliśmy z lotniska samochodem przez miasto podziwialiśmy nowy świat. Byliśmy zaskoczeni wszystkim, pięknymi domami, równymi drogami bez dziur, ładnie ubranymi ludźmi, przejściami dla pieszych w tak wielu miejscach, brakiem śmieci na ulicy, firmami tak wielu ważnych marek, pierwszym Burger Kingiem, którego zjedliśmy.

Wcześniej myślałam, że wszyscy Europejczycy są bardzo zdystansowanymi i zimnymi ludźmi, ale Polacy zmienili moje myślenie. Nigdy nie spotkałam tak gościnnych ludzi jak oni. We wszystkich odwiedzanych przez nas miejscach otwierali przed nami drzwi swoich domów, częstowali nas swoimi ulubionymi potrawami i uwielbiali próbować nawiązać z nami dialog, pokonując w ten sposób bariery językowe.

Polska pozostawiła we mnie wiele wewnętrznych śladów. Pokochałam to, w jaki sposób Polacy przeżywają wiarę: swoją kontemplację wyrażają w postawie szacunku podczas nabożeństw i w przepięknym śpiewie. To mnie najbardziej uderzyło. Podobają mi się także polskie domy. Są kilkukrotnie większe niż kubańskie i bardziej stylowe. Jedzenie też jest trochę inne. Nigdy nie przyzwyczailem się do zupy z jajkiem (żurek), ale strogonow, kotlet z frytkami, krostki, sałatki i desery były absolutnie pyszne.



Spośród wszystkich ekscytujących chwil, które przeżyliśmy w tym pięknym kraju, trzy nazwały moje życie w sposób szczególny. Pierwszym było pożegnanie z ludźmi z Tęgorz. To ich poznaliśmy jako pierwszych Polaków. Przyjęli nas, dali nam swoje domy, swoje jedzenie, swoje ubrania, wszystko. Czuliśmy się jak członkowie wielkiej rodziny. Trudno było ich opuszczać.

Drugi moment to nasze spotkanie w Tarnowie w Centrum Edukacji Młodzieży KANA z dziećmi uchodźców z Ukrainy. Było to wstrząsające przeżycie, ale jednocześnie piękne widzieć jak dobrzy ludzie dają tym dzieciom uciekającym przed wojną nową możliwość życia w spokoju. Nigdy z tak wielkimi emocjami i uczuciami nie bawiłam się z dziećmi jak tamtego dnia.

Trzecią rzeczą, która mnie mocno dotknęła była wizyta w Obozach Koncentracyjnych w Oświęcimiu. Tak, znałam tę historię, ale nigdy nie przyszło mi do głowy, że tragedia tych ludzi była tak przerażająca. To niebywałe co człowiek może zrobić drugiemu człowiekowi.

Czas powrotu na Kubę coraz bardziej się zbliżał i nikt z nas nie chciał wracać. Oczywiście, tęskniliśmy za rodzinami, ale wiedzieliśmy też, że to doświadczenie się nie powtórzy. Kiedy wsiadaliśmy do samolotu w Warszawie, nie towarzyszyły już nam te same

emocje co w Varadero. Musieliśmy wrócić do naszej rzeczywistości naznaczonej biedą. Gdy samolot wznosił się, widziałem jak wysokie budynki stopniowo znikają w chmurach, a kiedy przylecieliśmy na Kubę, z okien lądującego samolotu widzieliśmy tylko zielony teren.



Przyjechaliśmy i natychmiast zaatakował nas... upał! Jak na ironię, kiedy wylądowaliśmy w Polsce, zaatakował nas chłód. I jak tylko przyzwyczailiśmy się do śniegu i zimna, to teraz umieraliśmy z powodu upału.

Przyjazd był ciężki, pierwsze dni cieszyliśmy się, że możemy zobaczyć nasze rodziny, ale potem zaczęła się nasza codzienna walka, codzienne wyłączanie prądu, brak transportu, godziny w kolejkach za jakimkolwiek jedzeniem.

Moje dni w Polsce były najintensywniejszymi, najpiękniejszymi i najbardziej niezapomnianymi przeżyciami, jakie kiedykolwiek mnie spotkały. Ostatniego dnia pobytu w Polsce powiedziałam sobie: mogą mnie już zabrać z powrotem na Kubę, doświadczyłam już wystarczająco dużo, aby być zadowoloną i szczęśliwą z mojego *trip to Poland*.

Dziękuję, naprawdę bardzo dziękuję wszystkim, dzięki którym ta podróż była możliwa. Dziękuję księdzu Dariuszowi za wybranie mnie na tę pielgrzymkę i w tak szczególny i niestrudzony sposób za to, że nadal jest z nami w swojej trosce o nasze dobro. Dziękujemy księdzu Łukaszowi z Centrum KANA i wszystkim, którzy stali za tą akcją. Dziękuję Polsce za inne spojrzenie na świat, życie i moją przyszłość. Dziękuję jej mieszkańcom za świadectwo chrześcijańskiego życia w wierze. Dziękuję Bogu, ponieważ ta podróż była jego wolą i to On sprawił, że się spełniła.



## LUÍS CARLOS LÓPEZ ROSALES

*dyrygent i dyrektor kilku profesjonalnych chórów, lat 28*

„Polska - cel Boga”



Życie na Kubie jest bardzo trudne dla ogółu społeczeństwa. Także dla profesjonalistów, artystów. Od 8 lat pracuję jako nauczyciel śpiewu i dyrygent chóru, a moja pensja nigdy nie wystarczała na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Fakt życia w kraju takim jak ten sprawia, że borykamy się z wieloma problemami. Oto niektóre tylko z nich: brak żywności, brak godziwej pensji, brak niezbędnych leków w szpitalach i aptekach, brak paliwa, etc. Do tego złe zarządzanie państwem przez komunistyczny rząd sprawia, że życie na Kubie staje się, delikatnie mówiąc, prawdziwym wyzwaniem.

Wśród całej tej niekomfortowej sytuacji pewnego dnia otrzymałam wiadomość, która bardzo rozjaśniła moje życie. Ojciec Dariusz wybrał mnie wraz z grupą młodzieży na pielgrzymkę do ziemi św. Jana Pawła II. Nie da się wyrazić słowami lawiny uczuć, która zalała moje życie. Dlaczego ja? Co powinienem zrobić? Jak się przygotować? Jaka jest tam kultura? Jak poradzę sobie z językiem? Miałem też wiele stresów, jak na przykład: brak odpowiedniej odzieży (zimowej), butów, bagażu itp. Cóż, nigdy nie odbyłem podróży na taką skalę, ani na taką odległość. Prawda jest jednak taka, że Bóg miał swój cel.

Nigdy nie zapomnę 25 stycznia 2023 r. Tego dnia w Ambasadzie RP w Hawanie, już po indywidualnej rozmowie, spotkała się z nami Pani Konsul Anna Pieńkosz i z wielką radością oznajmiła, że wszyscy otrzymaliśmy pozwolenia na wizytę w jej kraju. „Zbiegiem okoliczności” było to, że tego dnia



przypadała 25. rocznica pielgrzymki Papieża Jana Pawła II na Kubę; ale nic nie dzieje się przypadkiem, lecz dlatego, że we wszystkim jest celem Boga. Potem Pan Bóg wystawił naszą wiarę na próbę, bo rząd kubański nie zezwolił nam na lot (do dzisiaj nie wiemy dlaczego). Jednak nawet to nie przeszkodziło w wypełnieniu się Bożego zamiaru, a dobrzy ludzie, jak narzędzia w Bożych rękach, pomogli nam w realizacji pielgrzymki.

Kiedy przyjechałem do Polski, poczułem się, jakbym narodził się na nowo. Moje oczy nie wystarczały, aby ogarnąć tak wiele. Tyle samochodów, tyle ludzi, tyle budynków, tyle sklepów z pełnymi półkami; wszystko było po prostu piękne, nowoczesne i czyste - niesamowite. Ogromne domy, zdawały się z filmów. Na Kubie tak nie jest; domy są zwykle małe i na ogół mieszka w nich cała rodzina, od dziadków po wnuki. Ludzie przyjęli nas z miłością, ofiarowali swoje domy, ciuchy, jedzenie, czas; przyjęli nas jak rodzinę.



Nasza podróż rozpoczęła się w Tęgoborzu, gdzie spotkaliśmy rodzinę ks. Dariusza. Poznaliśmy niesamowitego księdza proboszcza Stanisława. W Jaworkach koło Szczawnicy, ksiądz Kasper zafundował nam wycieczkę po górach z niesamowitymi krajobrazami i dużą ilością śniegu – gdzie podobno Karol Wojtyła jeździł na nartach. Wspaniale było odwiedzić Sanktuarium Miłosierdzia Bożego i Sanktuarium Jana Pawła II. Następnie Wadowice, Oświęcim, Kraków, Częstochowa, Zakopane, Zakrzów, Warszawa - każde miejsce pozostawiło niezatarty ślad w moim życiu.

Najbardziej naznaczyło mnie doświadczenie w Tarnowie; tam mieliśmy 3 dni rekolekcji z dziećmi i młodzieżą. Bariera językowa nie przeszkodziła nam wnieść światło Ewangelii do ich życia. Bardzo wzruszające było widzieć, jak wyrażają uczucia, w listach i wspomnieniach, które nam zostawili. Myślę, że cel, dla którego Bóg nas tam posłał, został spełniony. W Tarnowie poczułam się jak w domu, poznałam tam kilku wspaniałych księży i dwie osoby o wielkim sercu, Jana i jego żonę Kasię. Przyjęli mnie jak syna w swoim domu i sprawili, że przez kilka dni nie czułem się wyobcowany. Wizyta w Katolickim Centrum Edukacji Młodzieży KANA



była niewątpliwie niezapomnianym przeżyciem życiowym: dzieci-uchodźcy z Ukrainy; Tam spotkałem księdza Łukasza, człowieka wielkiej mądrości.

Byłem pod wrażeniem, widząc, że historia Polski jest pełna trudnych momentów, ale w żadnym z nich Polakom nie brakowało wiary. W Warszawie wizytą w Centrum Formacji Misyjnej zakończyło się nasze pielgrzymowanie po ziemi Santo Súbito.

Po przybyciu na Kubę poczułem coś dziwnego. To była radość, że mogę podzielić się swoim doświadczeniem ze wszystkimi, ale jednocześnie zalał mnie smutek powrotu do tej tragicznej rzeczywistości. Dziś inaczej patrzę na kwestie związane z życiem i wiarą. Ta podróż pomogła mi zrozumieć, że nic nie dzieje się bez przyczyny, ale dlatego, że Bóg zawsze ma plan. I to jest przesłanie, które przekazuję wszystkim.

Nie można porównywać Kuby i Polski; różnica we wszystkich aspektach jest po prostu fatalna na niekorzyść Kuby. Tęsknię za wszystkim, co wiąże się z tym pięknym krajem. Mogę śmiało powiedzieć, że Polska naznaczyła w moim życiu okresy PRZED i PO. To doświadczenie pomogło mi zrozumieć, że wszystko, co się dzieje, jest częścią planu i że nasze życie, nawet jeśli tego nie rozumiemy, jest „celem Boga”.

---

**THALIA MELISSA CASTELLANOS POZO**  
*studentka Nauk Medycznych, lat 21*

Od dziecka marzyłam o podróżowaniu i zwiedzaniu całego świata, chciałam nawet eksplorować kosmos. Żyję w kraju, w którym marzenia budzą frustrację, a nie nadzieję na przyszłość. Kiedy dowiedziałam się, że marzenie o podróżowaniu może się spełnić, w pierwszej chwili pomyślałam, że to żart osoby, która to zaproponowała: o. Dariusza. Ale nie, to była prawda! Naprawdę zostałam wybrana do grupy młodych ludzi, którzy mieli odbyć pielgrzymkę do Polski, ojczyzny św. Jana Pawła II.

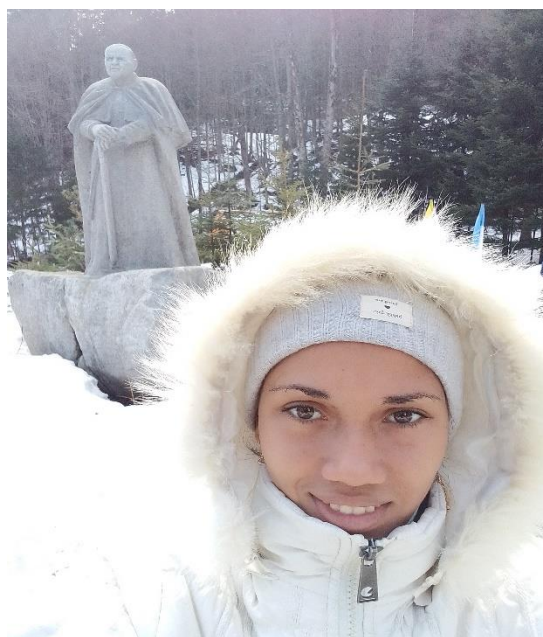




Kiedy powiedziałam o tym mamie, z początku myślała to samo: żart! Ale w końcu się ucieszyła, a nawet popłakała, nie tylko z radości, ale dlatego, że jestem jej jedyną córką i zaczęła się o mnie bać. Ale najpierw musieliśmy załatwić wszystkie papiery, które trzeba było złożyć w ambasadzie. Był to duży problem, bo wielu z nas nie miało paszportu, musieliśmy go wyrobić. Aktualnie z Kuby ucieka wiele osób i urzędy paszportowe są zatłoczone. Mieliśmy już umówioną wizytę w ambasadzie i dosłownie w

ostatniej chwili, dzień przed wyjazdem do Hawany późnym popołudniem odebrałam paszport.

Podobne perypetie mieli ci z nas, którzy studiują. Bez zgody władz uczelni nie mogliśmy otrzymać wizy, a władze nie chciały jej udzielić. Mówiono nam, że przez nieobecność możemy nie zaliczyć roku. Jednak po kilku naradach dziekanów i rektorów przekazano nam, że nie otrzymamy pisemnej zgody na wyjazd, ale też nikt nie będzie nam przeszkadzał w wyjeździe. Prawdopodobnie władze podejrzewały, że uciekamy z kraju i nie chciały przykładać do tego ręki. Wielkie zdziwienie rysowało się na twarzach profesorów, gdy zobaczyli, że wszyscy uczestnicy pielgrzymki wrócili.



W Hawanie na początku było nerwowo, ponieważ mało kto z nas miał doświadczenie z przejściem przez rozmowę w ambasadę, ale wizy dostaliśmy. Już z paszportem i wizą w ręku, ale brakowało tego co mieliśmy ze sobą zabrać. Niektóre ciotki, które dawno temu podróżowały do Czechosłowacji, pożyczyły mi ubrania na zimno i walizkę.

Przylot do Polski był bardzo ekscytujący, ponieważ wydawało się, że to spełnienie marzeń. Kiedy wyszliśmy z lotniska w Warszawie po raz pierwszy zobaczyliśmy i poczuliśmy... śnieg. Potem podróż na południe kraju. Wyjątkowe doświadczenia szczególnie z rodziną księdza Dariusza - są to bardzo serdeczni, gościnni i zabawni ludzie.

Kolejną rodziną, która była jak moja, była Alicja i jej mąż Tadeusz, którzy użyczyli mi swojego domu nie zważając na to, że pochodziłam z innego kraju, czy z bardzo innej kultury. Dominowały miłość i szacunek.

Pielgrzymka śladami Jana Pawła była niezwykła. Odwiedziliśmy miejsca z nim związane, takie jak kościoły, sanktuaria, miejsce urodzenia. Byłam zaskoczona jego historią, że ten święty człowiek przeszedł przez tak bolesne dzieciństwo i młodość. Zawsze



będę pamiętała Zakopane i góry Tatry po których on chodził.

Kiedy wróciliśmy na Kubę, bolała nas głowa od przechodzenia przez Urząd Celny. Traktowano nas bez szacunku i skradziono niektóre rzeczy z bagaży. Kuba sama przypomniła nam, że zostawiliśmy już za sobą rzeczy dobre i na nowo jesteśmy u siebie. To była brutalna niesprawiedliwość.

Samo przybycie do szpitala, w którym odbywam staż jako studentka medycyny i zobaczenie, że każdego dnia nie ma lekarstw a ni sprzętu do opieki nad chorymi, sprawia, że czuję się źle. Nie jest łatwo patrzeć na kogoś, o kogo trzeba by się było zatroszczyć i pomóc. Ale pacjent umiera, bo nie ma mu czym pomóc. Smutne i bolesne jest to, że rodziny często nie mają nic na śniadanie dla swoich dzieci lub że dzieci przestają chodzić do szkoły, aby poświęcić się sprzedawaniu czegoś na ulicy i pomaganiu rodzinie. Między Polską, a Kubą nie tylko jest różnica godzinowa, to jest zupełnie inna rzeczywistość.

---

### **ISMEL ÁNGEL CABRERA SANCHEZ**

*dyrygent chóru, organista w Katedrze w Santiago de Cuba, lat 19*

Wyjazd do Polski był dla mnie czymś nieoczekiwanym. Kiedy dowiedziała się o tym moja rodzina, byli bardzo zaskoczeni i pomogli mi na wszelkie możliwe sposoby. Po drodze było kilka przeszkód, ponieważ musiałem otrzymać pozwolenie z Ministerstwa Kultury

(jestem studentem muzykologii i dyrygentem chóru państwowego), aby móc wyjechać poza granice kraju. Jednak dzięki Bogu wszystko się udało i dotarliśmy do Polski.

Przyjazd do Polski był całkowitą zmianą. Pamiętam, że przyjechałam w wełnianym płaszczu, który nie był wystarczająco ciepły na niskie temperatury. Dopiero później, w puchowych kurtkach, które dostaliśmy w prezencie, byłem w stanie oprzeć się przenikliwemu mrozowi.



Bardzo podobał mi się sposób, w jaki się ubierają Polacy, eleganckie płaszcze, buty; wszystko było takie... inne. Miasta, które odwiedziliśmy były olśniewające, oświetlone ulice, zadbane elewacje budynków, sklepy, wszystko było dla mnie nowoczesne i piękne. Jedzenie zawsze było obfite, owoce i przekąski wszędzie. Próbowałem rzeczy, których nigdy nie jadłem, jak truskawki, i poznałem część tamtejszej kultury kulinarnej. Domy były przytulne, urocze, wyglądały jak „domki dla lalek”, bardzo różne od tych, w których mieszkamy na Kubie.



Odwiedziliśmy wiele ciekawych miejsc, między innymi „Dom Jana Pawła II”, obozy koncentracyjne Auschwitz i Auschwitz Birkenau, ale zadowolony byłem z dwóch koncertów muzyki klasycznej, na których mieliśmy szczęście być. Pierwszy z chórem i orkiestrą Zespołu Mazowsze w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie, na którym bardzo mi zaimponowała interpretacja Requiem Mozarta. Na drugim zaś, w Filharmonii Narodowej w Warszawie dowiedziałem się więcej o XX wieku, impresjonizmie i muzyce kameralnej - to były zajęcia, które najbardziej mi się podobały.

Zawsze będę pamiętał ten wyjazd, nie tylko ze względu na to, czego się dowiedziałem o Polsce, ale z powodu wiary w Boga, która we mnie zrodziła, bo za tymi wszystkimi pięknymi chwilami mogłem





bliżej poznać Kościół, wiarę wyrażoną w pięknie świątyń i muzyce liturgicznej z organami. Zrozumiałem, że wiara była tym, co łączyło ludzi (Polaków) w obliczu tak wielu przeciwności losu, jakie wycierpieli w swojej historii. Ręka Boga była z nami, dając nam dobre doświadczenia, których nigdy, przenigdy nie zapomnimy. Przynajmniej ja, zawsze będę o tym pamiętać.

---

**THAÍS LELIS DÍAZ HECHAVARRÍA**  
*studentka Nauk Medycznych, lat 23*

Kiedy dowiedziałam się, że zostałam wybrana na wyjazd do Polski, pomyślałam, że to kolejny żarcik o. Dariusza. Zawsze myślałam, że wyjazd za granicę, to coś tak niemożliwego i odległego (choćby przez wzgląd na ograniczenia w opuszczaniu kraju, które mamy na Kubie). Moja rodzina bardziej w to wierzyła. Ja nawet przyjacielom nic o tym nie wspominałam.

Odkąd postawiłem stopę na polskiej ziemi, wszystko było dla mnie inne: od lotniska, przez pogodę, miasto, budynki, po sam fakt zobaczenia autostrady z tyłoma nowoczesnymi samochodami, krótko mówiąc, nową cywilizacją.



Doświadczenie w każdym mieście było wyjątkowe. Uderzyła mnie wiara Polaków, ponieważ na każdej mszy widziałam około 200 osób. Do tego przepiękne, zadbane i zawsze przystrojone świeżymi kwiatami świątynie - nigdy w życiu nie widziałem czegoś takiego.

Życzliwość Polaków jest ogromna. Ktoś postanowił zatroszczyć się o nasze rodziny i mogliśmy wybrać cztery prezenty, które chcemy zawieźć naszym bliskim. Wybraliśmy takie rzeczy, które na Kubie jest trudno kupić lub są bardzo drogie. Były to przede wszystkim ubrania, buty, telefony, a nawet kilka par okularów. Na dodatek pan Robert i pan Marek pomogli zawieźć to wszystko i wiele innych naszych rzeczy aż do Santiago de Cuba.

Poznanie z bliska historii św. Jana Pawła II, miejsca jego narodzin, krakowskiego sanktuarium noszącego jego imię i gdzie mogliśmy zobaczyć kryptę z jego grobu było niemałym przeżyciem. Wizyta w obozach koncentracyjnych w Oświęcimiu była jedną z największych lekcji życia, jakie otrzymałem.

Ludziom, których poznałam, nie potrafię powiedzieć nic więcej niż „dziękuję”. Było tak wiele pięknych powitań, gościnności i bliskości, że wiele razy odkładaliśmy na bok nostalgię, jaką odczuwaliśmy za naszymi bliskimi, bo czuliśmy się jak w domu. I to pomimo, że wszystko było zupełnie inne, jeśli chodzi o jedzenie, lekarstwa, sklepy, domy, bo na Kubie żyjemy w otoczeniu niedostatku i ciągłej walce o zaspokojenie podstawowych potrzeb.

Po powrocie na Kubę wszystko się zmieniło, wróciliśmy do naszej rzeczywistości, ponownie zobaczyliśmy z bliska różnicę między dwiema kulturami, między dwoma zupełnie różnymi systemami politycznymi, wróciliśmy do



braku prądu, jedzenia, lekarstw, transportu, do mieszkań (w których żyje 10-osobowa rodzina i ma do dyspozycji tylko 2 pokoje i niewielką kuchnię), braku wody pitnej, a wiele matek nie ma mleka dla swoich dzieci; wróciliśmy do DECADENT CUBA.

Mam tylko nadzieję, że kiedyś będziemy wolni i że nasz naród będzie miał taką samą odwagę, jaką mieli Polacy, aby bronić Ojczyzny i zlikwidować system, który tak bardzo nas rani.

Pozytywne doświadczenia z tej podróży, to poznani przyjaciele, których spotkaliśmy i mam nadzieję, że pewnego dnia znów ich zobaczę. Moja wiara również uległa przeobrażeniu. Wróciłam na Kubę z pewnością, że Bóg istnieje we mnie i nigdy, mimo problemów, nie opuszcza mnie.

Pozostaje mi tylko podziękować każdej osobie, która spełniła to marzenie, aby moje serce żywiło nadzieję, że może czekać mnie lepsza przyszłość, a przede wszystkim za uczynienie mnie lepszym chrześcijaninem.

---

---

## EDUARDO JESÚS CAMPOS VEGA

*student inżynierii telekomunikacyjnej, lat 21*

Życie na Kubie jest nieco zastygłe i trudne. W mieście w którym żyję brakuje podstawowych artykułów pierwszej potrzeby. Na ogół trzeba „kombinować”, aby zdobyć te produkty lub spędzać godziny w kolejce bez pewności, że wystarczy dla wszystkich oczekujących. Budynki, ulice i autostrady w kraju są zniszczone, system transportowy niesprawny. Ale nie jest źle, cieszymy się pięknem wspaniałych krajobrazów, plaż i opiekuńczej kultury. My Kubańczycy mamy w sobie niezrównaną charyzmę i siłę woli do tego stopnia, że śmiejemy się i żartujemy z własnego nieszczęścia.

Kiedy usłyszałam wiadomość o wyjeździe do Polski, nie mogłam w to uwierzyć, ale byłam podekscytowana. Moi rodzice też zareagowali z wielkim wzruszeniem. Od razu przystąpiliśmy do załatwiania paszportu, z którym miałem pewne trudności, ponieważ był regulowany przez służbę wojskową (osoby po odbyciu zasadniczej służby wojskowej nie mogą przez kilka lat opuścić kraju), więc trwało to kilka tygodni dłużej niż niektórym moim



kolegom. Opatrzność Boża sprawiła, że paszport mój y Thalii był gotowy zaledwie na dzień przed wyjazdem do Hawany w celu ubiegania się o wizę w polskiej ambasadzie.



Wizyta w ambasadzie była jednym z najbardziej ekscytujących pierwszych doświadczeń tej przygody, a powitanie i dobre traktowanie, z jakim spotkaliśmy się przez pracowników ambasady, było bardzo satysfakcjonujące. Potem okazało się, że wszyscy Polacy tak traktują innych.

Pierwsze doświadczenie w Polsce to poznanie czyj jest ten mityczny śnieg i zimno jak w lodówce. Potem otoczenie, było zupełnie inne; ulice równe i bez dziur; nowoczesne samochody; miasto z modernistycznymi budynkami i niesamowitą architekturą; rzeczy, które myślałem, że mogę zobaczyć tylko w filmach, były tuż przed moimi oczami.

Najbardziej uderzyła mnie duchowość ludzi, spokój i emocje, z jakimi przeżywa się każdą mszę i to, że na każdą przychodzi ponad 200 osób – jak na jakieś wielkie święto. Wizyta w miejscu urodzenia Jana Pawła II wywarła na mnie duże wrażenie, poznanie z bliska jego historii. Zaskoczyła mnie również wizyta w obozie koncentracyjnym Auschwitz, nie wiedziałem, że zabito tam taką rzeszę niewinnych ludzi i że więźniowie tak cierpieli.

Nagle przyszło obudzić się nam z tego trzytygodniowego snu. Wracaliśmy samolotem na naszą „wyspę szczęścia” a różnicę było widać już z samolotu: zamiast nowoczesnych budowli widzieliśmy tylko tereny zielone, lotnisko nie było już pełne samolotów i najsmutniejsze



było widzieć miny własnych Kubańczyków z urzędu celnego, kiedy zobaczyli, jak przybywamy – z walizkami pełnymi prezentów dla naszych rodzin od Polaków. Wróciliśmy do braku prądu, braku jedzenia, wróciliśmy do kolejek. Moi przyjaciele, a nawet wykładowcy byli zdziwieni, że wróciłem do kraju i nie zostałem w Polsce, wszyscy zadawali mi to samo pytanie, po co wróciłeś? Dlaczego nie zostałeś? Przecież wszyscy z Kuby uciekają.

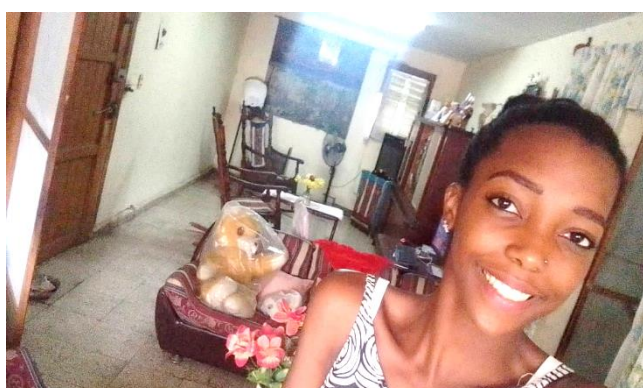


Pozostaje mi tylko podziękować wszystkim osobom, dzięki którym nasza podróż była możliwa i tym, które w ten czy inny sposób zrobiły wszystko, abyśmy czuli się dobrze. Jeszcze raz bardzo dziękuję.

---

### MARYS NEVIS TAMAYO CASTILLO

*studentka pielęgniarstwa, lat 21*



Dla mnie wyjazd do Polski był znakiem, że Bóg naprawdę jest z nami. Kiedy dowiedziałam się, że być może pojedę wraz z moimi przyjaciółmi z kościoła do Polski, na początku było to dla mnie jak mrzonka praktycznie niemożliwa do zrealizowania. Nie

wierzyłam, że mając zaledwie 20 lat mogę odwiedzić inny kraj, to było tak, jakby życie było dla mnie zbyt hojne. Miałam pewne problemy w uzyskaniu zgody od Uczelni, aby móc opuścić kraj (podobnie jak inni studenci), ale dzięki Bogu i temu, że ksiądz Dariusz nigdy się nie poddał, udało się.

Polska, inny kraj, inny język i inne zwyczaje, ale nic, czego z Bożą pomocą nie dałoby się przewyciężyć. Każde z polskich miast i miasteczek, każda napotkana osoba, wszystko było niewyobrażalnym przeżyciem. Polskie ogromne świątynie.



Obserwowanie, jak około 100 do 200 osób uczestniczy w mszy. Wizyta w domu św. Jana Pawła II i w sanktuarium w Krakowie, w którym znajduje się płyta z jego grobu, były dla mnie jednym z przeżyć, które najbardziej naznaczyły mój pobyt w Polsce. Obóz koncentracyjny Auschwitz był czymś naprawdę szokującym, do teraz nie umiem sobie poukładać w głowie, co ci więźniowie tam wycierpieli. Powrót na Kubę był jakbym obudziła się już ze jakiegoś snu. To powrót do kubańskiej, surowej i smutnej rzeczywistości.



Różnica między Kubą a Polską jest ogromna. Nie tylko ze względu na kulturę, język i system. Brak jedzenia, prądu, pieniędzy, nadziei, brak, wszystko jest inne. Żyjemy w kraju, w którym młodzi ludzie myślą tylko o tym, jakie będzie ich jutro, ale już nie pojutrze. Nie mogą zaplanować swojego życia, bo nie mają narzędzi, aby realizować plany i marzenia. Krótko mówiąc, KUBA – KRAJ BEZ MARZEŃ. Mogę tylko czekać; czekać, aż zdarzy się kolejny cud, jak ta pielgrzymka do Polski. Tym razem pewnie już bym zrobiła wszystko, żeby nie wracać.

SERDECZNIE DZIĘKUJĘ WSZYSTKIM OSOBOM, KTÓRE W TEN LUB INNY SPOSÓB POMOGŁY W PIELGRZYMCE śladami Jana Pawła II I SPRAWIŁY, ŻE KUBAŃCZYCY DOŚWIADCZYLI CZEGOŚ TAK PIĘKNEGO I NIEPOWTARZALNEGO ❤️ KOCHAM WAS!!!



## GRETHEL MUÑOZ SALAZAR

### *fizjoterapeutka*

Naszą podróż do Polski mogę zatytułować tytułem jednego z moich ulubionych filmów: „Podróż do przyszłości” z 1985 roku. Na mnie zrobiło to chyba tym większe wrażenie, że nigdy nie opuściłem Kuby i był to mój pierwszy lot.



Moje pierwsze największe wrażenie w Polsce, to wyjście z lotniska w Warszawie i widok padającego śniegu, wow! Myślałam, że śnieg to zamrznięta kropla deszczu, ale kiedy „łapałam” płatki, każdy niesamowity, odmienny kształt. Myślałam, że zimno będzie nieznośne, ale nie, bardzo dobrze przystosowałam się do polskiego klimatu. Byłam pod wielkim wrażeniem radości ludzi, którzy przyjęli nas w parafii o. Dariusza, zwłaszcza jego rodziny, ale przede wszystkim jego siostry Eli. Dla mnie była najbardziej wyjątkową osobą, jaką spotkałam podczas całej podróży.

Coś, co naprawdę przykuło moją uwagę, to solny kaplica, którą zwiedzaliśmy w Kopalni Soli w Wieliczce. Mój Boże, jakie to było imponujące! Inną rzeczą, która była dla mnie niesamowita, była punktualność autobusów, na Kubie tego nie mamy. Był to wyjazd, na którym mogłam zobaczyć prawdziwy świat, czuję, że tu na Kubie żyjemy w jakiejś izolowanej bańce i nie wiemy, że poza nią są cudowne rzeczy.

Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego wyjazdu, pozostanie on na zawsze wryty w mojej pamięci. Po Polsce poprawiam swoją punktualność i sposób bycia. Teraz myślę, że jestem lepszym człowiekiem.

## MELVIN RODRÍGUEZ DESPAIGNE

*muzyk, organista w Narodowym Sanktuarium w El Cobre*

Mam 45 lat i jestem muzykiem, należę do parafii Matki Bożej Miłosierdzia w El Cobre, gdzie pracuję jako organista.



Cieszyłem się, że zaproponowano mi udział w pielgrzymce śladami Jana Pawła II. Poznanie z bliska miejsc z wiązanych z tym wielkim człowiekiem wywarło na mnie ogromne wrażenie. Szczególnie wizyta jego rodzinnego domu w Wadowicach, jak i wizyta w Sanktuarium w Krakowie.

Ale najbardziej poruszyła mnie wizyta w Oświęcimiu. To miejsce oznaczyło „przed” i „po” w moim życiu. Doświadczylem namacalnie miejsca ludobójstwa. Zrozumiałem wiele rzeczy, o których słyszałem lub widziałem tylko w filmach.

Różnica w rozwoju i uroku polskich miast - czystość ulic, dyscyplina i dobre wychowanie mieszkańców - w porównaniu z moim krajem była imponująca. Kolejną rzeczą, która zrobiła na mnie ogromne wrażenie, było poznanie części historii Polski, zobaczenie, jak dzięki wierze i zjednoczeniu udało się Polakom wyjść z komunizmu i ze złej sytuacji ekonomicznej, w jakiej żyli przez lata; jak dzięki pracy udało się Polakom odbudować kraj po dziesięcioleciach ruiny.



Niestety w moim kraju jest jeszcze wiele do zrobienia z powodu wielkiego niedoboru ekonomicznego. Wiele domów i budynków jest w fatalnej kondycji i pozbawionych niezbędnych elementów zapewniających minimalny komfort.

Kuba to kraj pod wpływem kilku kultur, co czyni go bardzo zróżnicowanym krajem, są różne religie i różne formy kultu. Zauważyłem, że w Polsce jest silna wiara w Boga i że dominuje religia katolicka.

Polacy moim zdaniem są bardzo zdyscyplinowani i ściśle trzymają się terminarza. Kubańscy są trochę bardziej elastyczni w tych kwestiach, choć nie w każdym przypadku, bo na Kubie można spotkać ludzi z dużym poczuciem odpowiedzialności.

Podsumowując, doświadczenie to było bardzo dla mnie ubogacające. Naprawdę, dziękuję Bogu oraz wszystkim, którzy umożliwili tę niesamowitą przygodę – sprawiliście bardzo wiele dobra nam uczestnikom pielgrzymki, jak i naszym rodzinom poprzez wszystkie prezenty, które dla nich podarowaliście. Niech cię Bóg błogosławi.

---